

SUBTELNOŚCI intelektualne Dürrenmatta, cienkie aluzje, ironiczne uwagi i pointy w inscenizacji Konrada Swinarskiego schodzą na dalszy plan. „Aniol zstąpił do Babilonu”, jedna z wcześniejszych sztuk szwajcarskiego autora, wystawiona ostatnio przez warszawski Teatr Dramatyczny jako trzecia z kolei premiera Dürrenmatta na tej scenie – dzięki Swinarskiemu stała się ludowym widowiskiem, współczesną bajką klasową, ludowym moralitetem o sprytnym nędzarzu i łepym władcy, który nie może sięgnąć po miłość najpiękniejszej dziewczyny – a jej miłość nie może rozkwitnąć w społeczeństwie, gdzie najważniejsze są interesy.

Swinarski rozwija ten sens moralitetowy w ludowo-bajkowe widowisko, a rozsiane w tekście sztuki satyryczne aluzje do współczesnych zjawisk politycznych i społecznych zamienia w przejrzyste metafory polityczne. Nierozrwalny związek między Nabuchodonozorem, królem Babilonu, a Nemrodem, eks-królem Babilonu i ewentualnym następcą Nabuchodonozora – zmienia się na scenie w metaforę ciążności i jednoci władzy: Nabuchodonozor z głową Nemroda pod stopami, to obrazek jak z kart do gry – pół króla na górze, pół na dole. W każdej chwili można kartę przekreślić. Swinarski przepada za takimi obrazkami, jest ich w jego inscenizacji więcej. Społeczne i polityczne aluzje nie służą tylko drwi-

nie i podszczyptywaniu władców tego świata. U Swinarskiego stają się uogólnieniami, mającymi wartość dydaktyczną.

Powiedziałbym, że Swinarski w tej sztuce przeskoczył nieco autora tekstu. Poszedł dalej, w tę stronę, gdzie kierował go rozsadek i znajomość nie tylko teatru, ale i polityki. Dürrenmatt i jego zainteresowania społeczne są tu wprawdzie podstawą – ale Swinarski nie poprzestaje na przekazaniu filozofii i poglądów autora, które zresztą – przynajmniej w tej sztuce – są nieco drażniące i nie zamykają się w system dość

Andrzej Jarecki

Ludowe widowisko

gruntowny i pewny. Chwała Bogu, można by się z tego cieszyć, bo poglądy słuszne bywają nudne, a ta sztuka jest przynajmniej wesoła – ale skłonność Dürrenmatta do zasypywania widza oszłamiającymi paradoksami, do przeróżnych nagłych zwrotów, relatywizmów i poślizgów zdrowego rozsądku, byle tylko zasłokować nowym wariantem tematu, no-

wym sprzecznym akcentem – dochodzi czasem do przesady. Te paradoksy stają się chwilami tak męczące, jak dowolny gość na imieninach. Na szczęście subtelni aktorzy, jakimi dysponował Swinarski w tej sztuce, nadali tym żartom ten tak ludzki i sympatyczny, że proporcje widowiska nie zostały zachwiane.

Aleksander Dzwonkowski jako że-

rak Akki (ten żebrak utrzymuje 30 babilońskich poetów, oto jeden z owych paradoksów) – stworzył postać tak bardzo pełną indywidualnych cech tego znakomitego aktora, że naprawdę trudno odróżnić tę jego kreację od wielu poprzednich. To nie jest żart – postaciom Dzwonkowskiego można przyglądać się bez końca. Tyle jest w nich ludzkiego ciepła, zwyczajnej, szarej przeciętności, a zarazem komizmu, sprytu, mądrej filozofii na co dzień – to są sprawy niedoścignione. Bolesław Plotnicki jako Aniol był może zbyt komiczny, a trochę za mało groźny i niebezpieczny jako przedstawiciel nieba – a więc tych, którzy znają tylko piękno przyrody, a nie destrukcję zła i nędzy ziemskiego życia. Janina Traczykówna – w roli Kurrubi, pięknej dziewczyny kochającej żebraka, który jest w rzeczywistości królem, była jak zawsze miła i sympatyczna, ale chyba nieco za mało wyeksponowana jak na tak ważną dla akcji osobę. Wśród znakomych epizodów aktorskich trzeba wymienić Gustawa Holoubka w roli kenta Urechrystego, Feliksa Chmurkowskiego jako bankiera i Józefa Nowaka jako policjanta.

Widowiskowość, rozmach i zarazem bajkowość przedstawienia doskonale podkreślały przejrzyste skonstruowane dekoracje i bardzo estetyczne kostiumy, zaprojektowane przez Ewę Starowieyską i Konrada Swinarskiego.

